

Głos eucharystyczny

ROK XV WRZESIEŃ 1932 Nr. 9

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151.252.
Cena zeszytu 25 groszy.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Nr. 9. WRZESIEŃ — 1932. Rok XV

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Encyklika Ojca św. Piusa XI o modłach błagalnych,

które do N. Serca Jezusowego zasyłać należy w obecnych utrapieniach rodzaju ludzkiego

(Dokończenie).

Z modlitwą jednak łączyć się winna pokuta, to znaczy: duch pokuty i ćwiczenie się w chrześcijańskiej pokucie. Tego nas uczy Boski Nauczyciel, który ponad wszystko głosił właśnie pokutę: „Począł Jezus nauczać i głosić: Pokutę czyńcie“. Tego ponadto nas uczy i odziedziczona od przodków umiejętność i całe dzieje Kościoła. W wielkich klęskach, w wielkich narodu chrześcijańskiego utrapieniach, ilekroć gwałtowniejsza potrzeba Bożej pomocy nagliła, wierni albo sami z siebie, albo też częściej przykładem i napominaniem świętych Pasterzy zachęceni, do jednej i drugiej broni w życiu duchowem bardzo skutecz-

nie zawsze się uciekali: do modlitwy i pokuty. Jeśli lud chrześcijański nie ulega siewcom niezgody, sam z siebie kieruje się owym świętym duchem, który nie jest niczem innem, jeno owym „umysłem Chrystusowym“, o którym Apostoł wspomina i dlatego wierni zawsze głęboko odczuwali potrzebę oczyszczenia duszy z przewinień i zawsze zabiegali o to, by wzbudzić skruchę serca i stanąć w świętym trybunale, a także zewnętrznemi uczynkami błagalnemi Bożej Sprawiedliwości zadość uczynić.

Nam zaś nie tajno i nad tem z wami, Czcigodni Bracia, głęboko bolejemy, że w naszych czasach i samo pojęcie przebłagania i pokuty i sama ich nazwa u wielu utraciły niemało z dawnej swej siły, dzięki której rodziły się niegdyś wielkie umysły i do wielkich pobudzały ofiar. Ukazywały się bowiem ludziom, wiarą nawskroś przejętym, jakby uświęcone znakiem Chrystusa i Świętych. Nie brak takich, którzy zewnętrzne umartwienie ciała zaliczyćby chcieli między rzeczy przebrzmiałe, nie mówiąc już o dzisiejszym wolnym czyli t. zw. autonomicznym człowieku, który jakąkolwiek pokutą jako czemś niewolniczem zuchwale gardzi. I nic dziwnego: im więcej gaśnie wiara w Boga, tem więcej zaciemniać się musi i ginąć pamięć o grzechu pierworodnym oraz o dawnym buncie człowieka przeciw Bogu; tem mniej odczuwać się musi potrzebę przebłagania i pokuty.

My zaś, Czcigodni Bracia, z obowiązku pasterskiego imiona te i święte poczynania w wielkiej czci mieć powinniśmy, starając się też, by ogólnie je czczono, oraz nieskażone zachować winniśmy ich istotę i wielkość, a co więcej, troszczyć się, by w życiu chrześcijańskiem je stosowano. Tego domaga się od Nas sama obrona Boga i Religji, w której myśl walczymy, zwłaszcza że pokuta z natury swej porządek moralny uznaje i przywraca, opierając go na wiecznem prawie, to jest na Bogu samym. Kto Bogu ofiary przebłagalne za grzechy składa, ten świętość najwyższych praw moralnych jawnie głosi i uznaje ich moc obowiązującą oraz prawo karcenia tych, którzy je łamią.

Między zgubniejsze błędy naszych czasów zaliczyć trzeba owo dążenie, które niegodziwie o d d z i e l a mo-

ralność od religji, pozbawiając prawa wszelkiej podwaliny. Błędne to mniemanie mogło poniekąd być pominięte i mogło wydawać się mniej niebezpiecznem, dopóki wśród niewielu się szerzyło i dopóki wiara w Boga była jeszcze wspólnem dziedzictwem całego rodzaju ludzkiego, tak że nawet ci, którzy jej nie wyznawali otwarcie, milcząc jednak pod wpływem opinji, liczyć się z nią musieli. Dziś wszakże, gdy ateizm także warstwy ludowe zaraża, straszne skutki owego błędu na każdym kroku dają się odczuć i powszechnie rzucają się w oczy. Na miejsce praw moralnych, które upaść muszą razem z zanikiem wiary w Boga, przychodzi przemoc nieokiełznana, depcząca prawa wszystkich. Tradycyjną dobrą wiarę i uczciwość w działaniu oraz rzetelność w wzajemnych stosunkach, tak wspaniale wysławianą nawet przez pogańskich mówców i poetów, zastępuje teraz obrzydliwa gonitwa za zyskiem, a pod jej wpływem niejeden postępuje bezwstydnie i wiarołomnie w swoich sprawach i w sprawach bliźnich. Zaiste, jak mogą ukształtować się stosunki ludzkie, jak mogą układy wejść w życie, jeżeli żadnego niema zobowiązania w sumieniu? Jaki zaś może być przymus sumienia tam, gdzie żadna nie istnieje wiara w Boga, żadna bojaźń Boża? Gdy ten bowiem fundament usuniemy, upada każdy nakaz moralny i nic nie stanie na przeszkodzie, by stopniowo, lecz nieuchronnie, runęły narody, rodziny, społeczeństwo, a nawet i cywilizacja.

A zatem pokuta jest tym zbawiennym rodzajem broni, jakiej używają dzielni żołnierze Chrystusowi, pragnący walczyć w obronie powszechnego ładu obyczajowego i o jego przywrócenie: jest tym rodzajem broni, który dociera do samych korzeni wszelakiego zła, mianowicie do pożądliwości przemijających dóbr i poniżających rozkoszy życiowych. Biorąc na siebie ochotnie uczynki przebłagalne, wyrzekając się choć z trudem przyjemności, oddając się różnym uczynkom pokuty, mąż chrześcijański naprawdę wielkodusznie ujarzmia wzgardzone żądze, które do wykroczeń przeciw prawu moralnemu go pociągają. Jeżeli więc tenże mąż tak bardzo pała i gorliwością o zakon Boży tudzież miłością braterską, jaką pa-

łać powinien, wtedy nietylko za siebie i za zgładzenie własnych przewinień czyni pokutę, ale bierze też na siebie ekspiację cudzych grzechów, naśladując wielkie przykłady Świętych, którzy siebie samych oddali nierzadko na ofiarę przebłagalną, by karę ponieść za grzechy całego wieku swego. Naśladuje przytem zwłaszcza Boskiego Zbawiciela, który stał się Barankiem Bożym, „który gładzi grzech świata".

Czyż w tymże duchu pokuty, Czcigodni Bracia, nie kryje się także tajemnica pokoju? „Niemasz pokoju niezbożnym", powiedział Duch Święty, którzy sprzeciwiają się zawsze i zwalczają porządek z natury, a tem samem przez Boga ustanowiony. Wtedy tylko, gdy ten ład przywrócony zostanie, gdy wszystkie narody chętnie i wiernie uznawać i zachowywać go będą, gdy zewnętrzne sprawy narodów i wzajemne stosunki z obcemi państwami na tym fundamencie opierać się będą, wtedy tylko trwały pokój zapanuje na ziemi. Ale tej upragnionej jutrzenki trwałego pokoju nie zapewnią nam ani traktaty pokojowe, ani najuroczystsze ugody, ani powszechne kongresy i narady narodów, ani szlachetne i szczere wysiłki kierowników państwowych, jeżeli przedtem nie będą uznane uświęcone wskazania naturalnego i Bożego prawa. Żaden sternik życia gospodarczego, żadne doświadczenie w sztuce rządzenia nie zaprowadzi na drodze pokoju ładu w zawikłanych sprawach społecznych, zanim w dziedzinie ekonomji samej nie zatriumfuje prawo moralne, oparte na Bogu i sumieniu. To jest główna sprężyna tak życia politycznego jak gospodarczego narodów, to jest wartość z wszystkich najpewniejsza; dopóki jej starczy, wszystko inne zachwiać się nie może, bo moc swą czerpie z niezmiennego i wiecznego prawa Bożego, to jest z najpotężniejszego autorytetu.

Lecz pokuta i poszczególnym ludziom przynosi stały spokój, odrywając ich od ziemskich i przemijających dóbr a do wiecznych podnosząc, i obdarzając ich nawet w najgorszych trudnościach i utrapieniach owym pokojem, którego świat żadnem bogactwem, żadnemi rozkoszami dać nie może. Czyż jedną z najmilszych i najradośniejszych

pieśni, które kiedykolwiek na tym padole płaczu słyszano, nie jest ów znany „Hymn do Słońca“ św. Franciszka? A przecież twórcę jego, pisarza i pieśniarza, należy bez zastrzeżeń zaliczyć do najsurowszych naśladowców Chrystusa. Nazywamy go Biedaczyną z Asyżu, bo nic zgoła na ziemi nie posiadał, bo na ciele swojem, głodem wyniszczonem, nosił krwawiące stygmaty Pana Ukrzyżowanego.

Modlitwa więc i pokuta to dwie potęgi, przez Boga w tem życiu nam dane, byśmy nieszczęsną ludzkość, samopas bez przewodnika błądzącą, do niego znowu doprowadzili. Niech one rozproszą i wynagrodzą pierwszą i główną przyczynę wszelkiego nieładu i odstępstwa — mamy na myśli odstępstwo człowieka od Boga. Ale i narody również stoją przed decyzją niezmiernie ważną; albo powierzą się tym łaskawym i dobroczynnym potęgom i kornie i ze skruchą wrócą do Pana swego i Ojca miłosierdzia, albo też siebie i te skromne ostatki błogosławieństwa, które się jeszcze na ziemi ostały, oddadzą zupełnie w ręce nieprzyjaciela, sprzeciwiającego się Bogu, to jest na zgubę i duchową ruinę.

Nie pozostaje więc nic innego, jedno byśmy biedny ten świat, który tak obfitą krew przelał, tyle grobów wykopał, tyle wspaniałości zniszczył, tyle wkońcu ludzi chleba i pracy pozbawił, nie pozostaje, powtarzamy, nic innego jak usilne nawoływanie tego świata serdecznemi słowy świętej liturgji: „Wróć się do Pana Boga twojego!“

Kilka uwag o prowadzeniu Krucjaty Eucharystycznej.

(Referat wygłoszony na zebraniu kierowników Krucjaty).

(Dokończenie).

Najpowszechniejszą wadą, która paraliżuje często pracę w krucjacie — to niestałość i słomiany ogień naszych rycerzy, dlatego zebrania muszą być częste i regularne, a dzieci jak najwięcej czynnie zajęte (ankiety, deklamacje, referaty i t. d.).

Następnie bardzo ciężką walkę toczyć się musi z lenistwem i niesumiennością. To wymaga ogromnej konsekwencji i egzekutywy ze strony wychowawców. Jeżeli więc nie mamy czasu czy sił, to lepiej nie stawiajmy wymagań i złóżmy kierownictwo.

Nieposłuszeństwo nie jest u dzieci tak ciężką wadą, jak nam się zdaje. Trzeba wziąć pod uwagę, na korzyść dziecka, niekonsekwentne, a często nieracjonalne rozkazy rodziców czy nauczycieli, bujną naturę dziecka, żądną wrażeń i przygód, silnie podkreślany w dzisiejszem wychowaniu pierwiastek samodzielności, nieumiejętność powściągania się itp., a zrozumiemy, dlaczego dziecko tak często nie słucha. Niebezpieczniejsze jest kłamstwo i niemoralność i dlatego te dwie wady, a raczej przeciwne im cnoty powinny wysunąć się na plan pierwszy w naszej pracy. Ciekawem jest, że ankieta na temat: „O czem chcemy mówić na zebraniach?“ przyniosła 60 proc. odpowiedzi „o prawdzie“ — 30 proc. „o skromności“. I jeżeli nic innego krucjata nie uczyni, jak nauczy opierać się pokusom godzącym w te cnoty, uczyniła już bardzo wiele. Dlatego częste zebrania są konieczne, by odciągnąć dzieci od tego, co grozi niewinności.

Skoro dziecko zrozumie, że musi walczyć, wtedy inaczej zapatrywać się będzie na modlitwę i Komunję św. i wtedy wzmoże się w niem pragnienie częstszych praktyk. Bez podłoża walki, praktyki religijne przekształcą się w bezduszną dewocję. Przy częstszych praktykach, nieustannie podkreślać:

1. że obowiązują one do pracy nad sobą i bez niej nie dają rezultatów,

2. że one są lekarstwem, środkiem do uświęcenia a nie nagrodą.

Zabraniać ich nie można, gdy się nie widzi poprawy, ale częściej trzeba obcować z taką jednostką i przedstawiać zgubne skutki dewocji.

Nadzieja, jaką twórcy i organizatorowie krucjaty przywiązują do niej, polega na zrozumieniu roli atmosfery wychowawczej. Nim dziecko zacznie rozumieć, już prak-

tykuje i podświadomie wczuwa się w prawdy. Tem więcej dbać należy, by prowadzenie jej było głębokie i realne.

Ale z pojęcia krucjaty nietylko wypływa, co mamy czynić, ale w jaki sposób. Rycerz krucjaty, to nie rycerz średniowieczny, wojujący na lewo i na prawo w potyczkach zaczepnych, ale to rycerz Tego, który był cichy i pokornego serca, rycerz Baranka Bożego.

I tu nowa trudność, bo dziecko, aktywne z natury, łatwiej naciera i broni się, niż wytrzymuje i przebacza. Nie możemy dlatego żądać za wiele, ale niemniej wysuwamy ten ideał. A że Jezus w Hostji jest ukrytym Bogiem, więc i nasze dobre czyny, czyny dobre rycerzy, powinny nosić cechy ukrycia. Będzie to mniej efektowne ale owocniejsze, zmniejszy się liczba ofiar, ale będą głębsze i prawdziwsze. (Dlatego nie jestem zwolenniczką skarbczyka ofiar i to ogłaszanego w piśmie).

Ważną rolę w życiu eucharystycznem odgrywają adoracje, te chwile milczenia u stóp milczącej Hostji! Czy to będzie pierwszy piątek czy inny dzień w miesiącu — ale zaznaczyć trzeba dzień obowiązkowej „chwili milczenia przed Panem". — Dziecko musi nauczyć się słuchać w ciszy — cichego głosu z przybytku. Będzie to trudne dla żywych malców — to nic, aby nie było za długie. Owszem muszą odczuwać w tem pewien trud, bo to krucjata, walka.

Ideał i wzór postępowania zostawił nam nasz Boski Nauczyciel, w Ewangelji rozwinął całe bogactwo metod i sposobów, a w Eucharystji siłę, by według nich żyć i wychowywać.

Szczegółowo pisałam o tem dwukrotnie (Przyjaciel szkoły 1924 i Ruch Charytatywny 1931) tu tylko dotknę kilku szczegółów, związanych z zagadnieniem prowadzenia krucjaty.

Właściwym kierownikiem krucjaty jest sam Pan Jezus. On zaszczepia w duszy dziecka łaskę, a Duch Święty kieruje niem według Swego planu i swoich zamiarów. Kierownicy zaś muszą czujnie wypatrywać drogi i zamierzenia Boże, ażeby pomiędzy naszem a Bożem poczynaniem była jedność i harmonja. Nie należy więc nam zbyt łatwo odsuwać aspirantów, ale zato dłużej badać, praco-

wać, i dopiero przy wyborze na rycerki dobierać te, które okazują dobrą wolę i pracują nad sobą. Pan Jezus nikogo nie zmuszał do pójścia za Sobą. Wyraźnie mówi: „jeśli chcesz być doskonałym". Nie pozwolił winnych kamienować, lnu kurzącego się nie dogasił, trzciny chwiejącej się nie nadłamał. Nie żałował czasu i trudu dla jednej duszy, brał każdego indywidualnie, a dzieci otaczał sercem i przemawiał do ich wyobraźni. Zawsze i wszędzie jest tym dobrym Pasterzem, który zna swoje i kocha, troszczy się o paszę, aby obficie miały i wreszcie życie daje za owce Swoje. Ale najwięcej nas zdumiewa i uczy, gdy przy ostatniej wieczerzy wyrachowuje się przed Ojcem z powierzonych Mu dusz Apostołów, a potem modli się za tych, nad którymi pracował. To wszystko samo za siebie mówi i wszelka analiza zmniejszyłaby siłę i znaczenie.

W pracy nad młodzieżą, zwłaszcza w krucjacie, modlitwa za nią rozstrzyga o rezultacie. Módlmy się często za naszych rycerzy, a zwłaszcza w czasie Mszy św. składajmy te duszyczki na patenie obok Hostji niepokalanej, prosząc, by Pan Jezus dozwolił, by dzieci nasze dostąpiły uczestnictwa w Bóstwie Jego.

Tam u stóp ołtarza i my się rachujmy, czyśmy się nie przyczynili swem nieudolnem postępowaniem do załamania, zniechęcenia, buntu, i prośmy, by Jezus eucharystyczny Sam naprawił nasze błędy i ścigał dzieci Swą łaską.

Krucjata to droga ofiary zarówno dla dzieci, jak i dla kierowników. Ileż naszych poczynań się zmarnuje, ileż idei wypaczonych, źle zrozumianych, jak często najbardziej umiłowane dziecko odpłaca nam niewdzięcznością.

I któż wyliczy przeciwności i krzyże?

Odporność, wytrwałość, oświecenie znajdziemy u stóp ołtarza, gdzie Pan Jezus wdzięcznem okiem patrzy na zastępy apostołów, czeka w Swem mistycznem Sercu.

On przypomni, że nigdy nie przychodzi do duszy bez krzyża, ale równocześnie z krzyżem da siłę, byśmy ten Jego krzyż za Nim nieśli, przypomni, że nato pozostał, aby się wstawiał za nami. W chwilach bolu, śpieszmy do Niego, a w skupieniu usłyszymy cichy głos z przybytku: „Nie bójcie się — jam jest".

„Jakoś Ty Mnie posłał na świat i Jam je posłał. A za nich Ja poświęcam Samego Siebie, aby i oni byli oświęceni w prawdzie. A nietylko za niemi proszę ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie, aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni jedno w nas byli" (Jan 17, 18—21).

S. Barbara Żulińska
ze Zgr. SS. Zmartwychwstania P.

„Róża wśród cierni".

Pod powyższym tytułem ukazała się wydana przez Księgarnię św. Wojciecha książeczka, w której Ks. Prałat de Ville z Warszawy, autor tłumaczonego już na obce języki „Henia", opracował na podstawie materjału użyczonego przez O. Samuela Fabbro, dzieje życia ś. p. Zofji Róży B. zmarłej w 1926 roku, w kwiecie wieku i w opinji świętobliwości, w Heluanie i tamże pogrzebanej.

Krótkie dni jej doczesnego pielgrzymowania wypełniły uczynki miłosierdzia i cierpienie. Jako 15-letnia panienka oddaje się Zofja Róża, podczas wielkiej wojny, w jednym z warszawskich szpitali, z niezwykłem poświęceniem, pielęgnowaniu chorych i rannych i jest tam, wedle wyrażenia jednego z nich, „wiązką kwiatów pachnących". — „Mniej ciężkie stawało się życie" — czytamy w jednym z dziękczynnych listów — gdy dobra i słodka siostra przystępowała cicho i uśmiechnięta do łoża chorego. Nagrodzi jej to Bóg najtroskliwszą opieką, jakiej dozna w dniach własnej męki.

Cierpieć poczęła Zofja nader wcześnie; już jako 6-cio letnia dziewczynka zachorowała na gruźlicę stosu pacierzowego i leczyła się na limanach morza Czarnego na Krymie. Zczasem rozwinęła się u niej gruźlica płuc. W r. 1918 widzimy Zofję Różę w lecznicy dla piersiowo chorych w Rudce pod Warszawą. W kaplicy zakładowej spędza długie chwile na samotnych rozmyślaniach i rozmowach z Jezusem Utajonym. „Biegła do kaplicy, gdy Pan był opuszczony, i tam, samotna, nieobserwowana, wyle-

wała swe serce w Serce Jezusowe", świadczy już po jej śmierci Siostra Regina Dąbrowska. Krzepi Zofja ducha Komunją świętą, ćwicząc się i doskonaląc coraz bardziej w cierpieniu. Gdy natura wzdryga się przed ciemną i smutną, z ludzkiego punktu widzenia, przyszłością, „głos tajemniczy — czytamy w liście do matki — stara się pocieszyć, wytłumaczyć, że Bóg nie nadarmo cierpieć nakazuje..." Z tych czasów znajdujemy też w pamiętniku Zofji wzruszające oddanie się w opiekę Matce Bożej i prośbę, by ocaliła jej życie, jeśli może, a jeżeli inną jest wola Boża, by ocaliła duszę od grzechu buntownictwa i nauczyła cierpieć bez szemrania.

Po pewnym czasie następuje w stanie zdrowia niejaka poprawa. Zofja może grywać na harmonium w kaplicy i trwać na modlitwie i adoracji u stóp eucharystycznego przybytku.

W lecie 1919 r. znajduje się w Zakopanem, w zakładzie dra Dłuskiego, a w listach jej z tego czasu zaznacza się wielki postęp w wyrobieniu duchowem i chrześcijańskiej doskonałości.

W lipcu następnego roku jedzie Zofja wraz z siostrą do Triestu i spędza czas dłuższy pod włoskiem niebem. „Miałam szczęście przebywać przez trzy lata w towarzystwie tej świętej młodej dziewczyny" — pisze po zgonie Zofji do O. Fabbro, autora włoskiego jej żywociku, pani Beck, u której mieszkała. „Cierpienia, nieraz ostre bardzo, znosiła z anielską cierpliwością... Jasno odczuwało się, że słowa, co tak często z jej ust padały: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie, Boże", wychodziły z duszy głęboko religijnej". Łaska Boża wciąż działa i owocuje w jej duszy. Budzi się w niej powołanie do życia zakonnego. Odmownie odpowiada na wszystkie projekty małżeństwa, bo serce jej pełne jest „miłości godniejszej i wznioślejszej" od czysto ludzkich uczuć".

Życie Zofji upływa wśród ciągłej zmiany miejsc pobytu. Z Triestu udają się obie siostry do Jerozolimy, zatrzymując się po drodze w Rzymie. Tu ofiaruje Zofja usługi swe Instytutowi św. Piotra Klawera, lecz nie przyjęto ich ze względu na stan jej zdrowia, który udaremniał również



Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół we Lwowie na Sygniówce.
Przemówienie X. Arcybiskupa Twardowskiego.

zamiar wstąpienia do Karmelu. Zbolałe serce Zofji koi pielgrzymka do Asyżu, a następnie pobyt na przepięknej wyspie Capri. W chorobliwym stanie nastąpiło znów pewne odprężenie.

Pod koniec października 1924 r. znalazła się Zofja wraz z siostrą w Ziemi św. Czuje się tu, jak sama mówi, „szczęśliwą w całej pełni tego słowa". Zapoznanie się z „Dziejami duszy św. Teresy od Dzieciątka Jezus" i wycieczka na górę Karmelu utwierdzają ją w postanowieniu wstąpienia do najostrzejszego z zakonów. „Zostać karmelitanką — oto mój ideał dotąd nieuświadomiony". Nawrót choroby i dalsze jej postępy kazały jej zrobić z tego świętego pragnienia ofiarę i to tam właśnie, gdzie przedtem „czuła się tak dobrze w duchu i w ciele jak na żadnem miejscu świata", jak w liście do matki wyznaje.

Od chwili gdy Zofja rozstać się musiała z myślą poświęcenia się Bogu w karmelitańskim zakonie, pragnie już tylko umrzeć w tej ziemi uświęconej, gdzie wedle jej wyrażenia, „każdy kamień i listek, każdy oddech wiatru przypomina Chrystusa, o Chrystusie nam mówi". Zdawało się, że śmierć czai się już u progu. „Nasza ukochana — pisze jej siostra do matki — cierpi z poddaniem świętem. Wszyscy ją za świętą uważają. Otulona jest cierpieniem, biała jak śnieg leży na łóżku bez skargi. Zdaje mi się, że pielęgnuję świętą".

(Dok. nastąpi). *H. Lut.*

IV Kongres Eucharystyczny Diecezji Częstochowskiej

W dniach 25 i 26 czerwca w Radomsku odbył się z inicjatywy JE. Ks. Biskupa Kubiny, pod honorowym protektoratem Pasterza diecezji Częstochowskiej, oraz p. Wojewody łódzkiego Jaszczołta i p. Kuratora Okręgu szkolnego J. Gadomskiego, IV Kongres Eucharystyczny diecezji częstochowskiej.

Wspaniale udekorowane miasto, przybrane czterema bramami powitalnemi, w pierwszy dzień Kongresu, t. j. dn. 25 czerwca, z entuzjazmem oczekiwało przybycia JE.

Ks. Kubiny, który przybył do Radomska o godz. 6-tej popołudniu. Dostojnego Pasterza witało liczne duchowieństwo (około 60 księży) oraz niezliczone rzesze wiernych.

Tegoż dnia, o godz. 6.30, nastąpiło otwarcie Kongresu w kościele farnym. Po odśpiewaniu uroczystego „Veni Creator" wspaniałą procesję dookoła kościoła do zewnętrznego ołtarza, celebrował w asyście licznego duchowieństwa JE. Ks. Biskup Kubina. W końcu procesji Najświętszy Sakrament został wystawiony na specjalnie na kongres zbudowanym ołtarzu przed kościołem parafjalnym. Tu zebrane tysiączne tłumy wiernych, stojąc zwartym murem głową przy głowie, odśpiewały litanję do Najśw. Serca Jezusowego, poczem Najdostojniejszy Arcypasterz wygłosił pełne mocy i głębokiej treści kazanie. Nawiązując do dzisiejszego kryzysu dostojny mówca wskazał jako jedyny ratunek dla dzisiejszej ludzkości zupełny powrót do Jezusa i triumfalne panowanie Chrystusa-Króla w duszach ludzkich.

Po odśpiewaniu „Tantum ergo" udzielono wiernym błogosławieństwa, poczem przeniesiono Najśw. Sakrament do kościoła parafjalnego, gdzie pozostał przez całą noc w szczelnie przez korzący się lud wypełnionym kościele.

O godz. 8-mej pierwszego dnia kongresu w kościele parafjalnym wygłosił kazanie ks. radca Chartliński prob. z Działoszyna, na temat: „O potrzebie zadośćuczynienia" i w kościele klasztornym na takiż sam temat ks. prob. Gawlikowski z Poczesny. W obu kościołach od godz. 11-ej do 12-ej urządzoną była także godzina święta i całą noc trwała adoracja Najśw. Sakramentu.

W niedzielę o północy uroczystą Mszę św. w kościele parafjalnym odprawił ks. kan. Jankowski z Brzeźnicy. W czasie tej Mszy św. jak i licznych następnych udzielano stale tysiącznym rzeszom wiernych Komunji św., zaś o godz. 5-tej rano w obu kościołach odbywały się nabożeństwa oraz kazania dla poszczególnych stanów: w kościele parafjalnym dla tysiącznych rzesz niewiast na temat „Eucharystja a niewiasta" (ks. Sawicki), a w kościele klasztornym dla licznych zastępów mężczyzn na temat „Eucharystja a mężczyzna" (ks. dr. Tomalka). Specjalne kazanie dla bardzo licznie zebranej młodzieży wygłosił ks. Sobański na temat „Eucharystja a młodzież".

Od samego rana ze wszystkich stron kompanje z chorągwiami, orkiestrami, z księżmi na czele zdążały do Radomska, tak że całe miasto wypełniło się morzem głów. Przybyły kompanje nietylko ze wszystkich parafij ziemi radomszczańskiej lecz i z najdalszych zakątków diecezji częstochowskiej. Już od rana ustawiły się one do wielkiej

procesji eucharystycznej, a mimo zmęczenia i trudów na wszystkich twarzach uczestników tej wielkiej manifestacji religijnej, jaką był kongres, malowała się szczera wiara i radosny entuzjazm. Liczba uczestników w drugim dniu kongresu była jeszcze większa niż dnia poprzedniego i wynosiła około 30.000 osób. Ta cała rzesza ludu tłumnie uczestniczyła w uroczystej procesji, która wyszła z kościoła parafjalnego o godz. 9-tej celebrowana przez Najdostojniejszego Pasterza. Najśw. Sakrament poprzedził olbrzymi pochód kompanij, stowarzyszeń katolickich, stowarzyszeń młodzieży polskiej męskiej i żeńskiej z transparentami, sztandarami i orkiestrami, oraz cechów, zajmujący przynajmniej 2-kilometrową przestrzeń. Dostojnego Celebransa, niosącego Najśw. Sakrament, prowadzili członkowie komitetu, a za baldachimem postępowali przedstawiciele władz, członkowie komitetu i olbrzymia rzesza wiernych. Z balkonów na ulicach, któremi przechodziła procesja, dzieci sypały kwiaty, a chór parafjalny na skrzyżowaniach ulic witał Chrystusa Eucharystycznego odśpiewaniem pieśni religijnych.

O godz. 11-ej, po powrocie procesji przed ołtarz zewnętrzny kościoła parafjalnego, rozpoczęła się suma pontyfikalna, którą odprawił JE. Ks. Biskup Kubina.

Piękne kazanie, pełne niezwykłej mocy i treści wygłosił ks. prałat Marchewka z Jędrzejowa. Znakomity mówca przedstawił najpierw straszny stan moralny i ekonomiczny dzisiejszych społeczeństw, oraz bezskuteczne szukanie wyjścia przez polityków i ich uczone konferencje. Poprawy jednak niema i nie będzie póki ludzkość nie usunie przyczyn, które nieszczęście sprowadziły. „Jam jest chleb żywota" — powiedział o sobie Jezus. Zbliżmy się więc do Jezusa Eucharystycznego, gdyż tylko powrót do Boga może uchronić ludzkość od przewrotu. „Świat nad przepaścią stoi, — wołał dalej słowami Ojca św. kaznodzieja — trzeba więc wszystko odnowić w Chrystusie i usunąć przyczyny, które nas prowadzą do zguby".

Po sumie i błogosławieństwie Najśw Sakramentem, JE. Ks. Biskup udzielił apostolskiego błogosławieństwa, poczem odczytano i uchwalono rezolucje Kongresu i postanowiono wysłać depesze hołdownicze do Ojca św., do Pana Prezydenta Rzeczypltej i nuncjusza ks. arcybiskupa Marmaggi. Wkońcu odśpiewano „Boże coś Polskę". Po skończonem nabożeństwie na rynku przed kościołem parafjalnym piękny referat na temat: „Królewskie kapłaństwo mężczyzny i niewiasty katolickiej" wygłosił p. prof. Gołąb z Lublina.



Wotum, które pielgrzymka z archidiecezji lwowskiej złożyła w Częstochowie u stóp Najśw. Królowej. Przedstawia ono na środku u góry obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, z lewej strony klasztor, z prawej zameczek bełzki, na którym obraz przez jakiś czas przebywał. Poniżej znajduje się orzeł polski, z lewej strony książę Władysław Opolczyk, który przewiózł w r. 1382 obraz z Bełza do Częstochowy; z prawej strony grupa pielgrzymów. Obok orła znajdują się herby archidiecezji lwowskiej i miasta Bełza. Napis opiewa: „Potężnej Opiekunce zamku bełzkiego, Królowej Korony Polskiej — Bełz i archidiecezja lwowska". — Na odwrotnej stronie, której nie podajemy, znajduje się obraz, przedstawiający obronę zamku w Bełzie przed Tatarami pod opieką Matki Boskiej, malowany przez prof. Stanisława Batowskiego.

Jednocześnie z Kongresem odbywał się w Radomsku Zlot Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej z okręgu radomszczańskiego i piotrkowskiego. Stowarzyszona młodzież ze sztandarami uczestniczyła w procesji Eucharystycznej, a po południu zgromadziła się na rynku przed farą, gdzie wysłuchała referatu sekretarza generalnego ks. dr. St. Czajki na temat: „Organizacje SMP kuźnią wielkich charakterów". Następnie przybyła w liczbie 1500 osób młodzież przedefilowała w karnych szeregach przed

swym Arcypasterzem przy dźwiękach orkiestry Straży Pożarnej. W defiladzie wzięły udział także organizacje Polskiego Czerwonego Krzyża i okolicznych Straży Pożarnych. Wzruszony tą piękną manifestacją JE. Ks. Biskup Kubina w serdecznych słowach przemówił do zebranych, zachęcając do miłości społecznej i dziękując za tak liczny udział w Kongresie i serdeczne przyjęcie. Po odegraniu hymnu narodowego zgromadzone rzesze żegnały swego Arcypasterza niemilknącym okrzykiem: Niech żyje!

Wieczorem tegoż dnia w sali teatru „Kinema" odbyła się uroczysta akademja, na której wygłosili referaty pp. prof. Rudolf M. Weisser i prof. Janusz Munkiewicz na temat: „Eucharystja a zadania inteligencji w dobie obecnej". Sala była wypełniona po brzegi.

Krucjata Eucharystyczna dzieci na Kongresie w Radomiu

Trzy wspaniałe bramy na ulicach Radomia z hasłem: „Chrystus żyje — króluje — rządzi", dobitnie głosiły setkom tysięcy uczestników ideał i nastrój Kongresu. Przez trzy dni myśli, słowa, przemówienia, obrady ześrodkowały się jedynie około Osoby Eucharystycznego Chrystusa Króla. Całość Kongresu przy sprzyjającej pogodzie wypadła wprost imponująco. Szeroko rozwinięta w Polsce, bo 40.000 obejmująca organizacja dzieci, tak zwana Krucjata Eucharystyczna serdecznym hołdem dziecięcej miłości dodała tym podniosłym chwilom niezwykłego uroku.

Odświętnie przybrany kościół św. Trójcy zapełniły dnia 28 czerwca setki dzieci ze sztandarami i emblematami Krucjaty. Po uroczystej Mszy św. celebrowanej przez ks. prał. Burakowskiego z Łodzi wygłosił do dzieci serdeczne przemówienie ks. prof. Grelewski. A gdy następnie przy uśmiechniętych pogodą lazurach nieba, zwarte szeregi dzieci utworzyły długi pochód, to odczuć można było siłę i potęgę tej najmłodszej organizacji Chrystusa-Króla.

Zebranie Krucjaty zaszczycili swą obecnością Ks. Kardynał Kakowski, Ks. Biskup Jasiński, Ks. Biskup Kubicki, którzy w bardzo gorących słowach zachęcili dzieci do wiernej służby Euch. Jezusowi. M. U. Ledóchowska, generalna przełożona SS. Urszulanek, gorliwa opiekunka Krucjaty, wygłosiła gorące przemówienie, wskazując dzieciom ogromne korzyści z należenia do Krucjaty. Następnie naczelny Dyrektor Krucjaty w Polsce Ks. J. Bok T. J.

przedstawił w płomiennych słowach na wzorze św. Tarzycjusza wzniosłe hasła Krucjaty. Piękne śpiewy oraz deklamacje zakończyły ten eucharystyczny poranek.

Kongres eucharystyczny w Sarajewie

W roku bieżącym obchodzili katolicy Bośni i Hercegowiny jubileusz 50-letni założenia arcybiskupstwa katolickiego w tym kraju. Była to w życiu kościoła bośniacko-hercegowińskiego ważna chwila, ponieważ przez zorganizowanie hierarchji kościelnej nastąpiło także zorganizowanie całego życia duchownego wiernych. Pierwszym arcybiskupem nowej metropolji mianował wielki papież Leon XIII ks. dra Józefa Stadlera. Odpowiedział on tej wysokiej godności, gdyż dzięki jego gorliwej 36-letniej działalności rozkwit katolicyzmu doszedł do wielkiej świetności.

To też z czcią i miłością wspomina katolickie społeczeństwo tutejsze imię swego pierwszego arcypasterza i w dowód wdzięcznej pamięci ufundowało wspaniały pomnik z marmuru w katedrze sarajewskiej.

Rocznicę założenia metropolji uczcili tamtejsi katolicy kongresem eucharystycznym w dniach od 2—5 czerwca w Sarajewie.

Kongres zaszczycił swą obecnością nuncjusz papieski, ks. biskup Pelletrignetti, którego oczekiwało na dworcu kolej. liczne duchowieństwo w otoczeniu dygnitarzy rządowych, władz miejskich, oraz różnych stowarzyszeń. Przed katedrą powitał dostojnego gościa ks. arcyb. Sarić w asystencji duchowieństwa, a imieniem dziatwy złożyła hołd dziewczynka, wręczając kwiaty. Chór św. Cecylji odśpiewał pieśń powitalną.

Tegoż dnia, t. j. 2 czerwca, nastąpiło uroczyste otwarcie Kongresu podniosłem kazaniem, wygłoszonem przez ks. arcyb. Sarića. Wieczór zaś odbył się w katedrze koncert starosłowiańskich kościelnych pieśni wykonanych przez chór św. Cyryla i Metodego — z Zagrzebia, który podawany był przez megafon na miasto.

Dnia 3 czerwca rano odbyła się procesja dzieci, którym udzielał Komunji św. nuncjusz Pelletrignetti. W uroczystościach tych brało także udział tutejsze duchowieństwo gr.-katol. z ks. biskupem drem Djonizym Njaradim. O godz. 11 rano dokonano odsłonięcia pomnika pierwszego sarajewskiego arcybiskupa ks. Stadlera.

W trzecim dniu Kongresu odbywały się uroczyste nabożeństwa i nauki dla starszych i młodzieży. Wieczorem przeszedł imponujący pochód ulicami miasta z pochodniami, przy dźwiękach orkiestr różnych stowarzyszeń, w którym brały udział malownicze grupy w barwnych narodowych strojach. O godz. zaś 12-tej w nocy odprawiono msze św. we wszystkich katolickich świątyniach, przepełnionych wiernymi. Kościoły: katedralny i OO. Franciszkanów były wspaniale iluminowane.

W niedzielę, 5 czerwca, t. j. w ostatnim dniu Kongresu — przed ołtarzem, ustawionym u wejścia do katedry — odprawioną została uroczysta msza św., w czasie której przemawiali kolejno księża biskupi różnych diecezyj.

Najwspanialszem zaś zakończeniem Kongresu Euch. była procesja po mieście. Wspaniały to był widok. Brało w niej udział 16 biskupów z całej Jugosławji, wielkie rzesze duchowieństwa, dygnitarze państwowi, delegacje z całego kraju w malowniczych i bogatych strojach, z orkiestrami na czele. Przykuwała do siebie oczy dziatwa w bieli, sypiąca kwiaty, całe nieskończone szeregi młodzieży, na której czele kroczył chór skrzydlatych aniołów w białych szatach, niosących lilje.

Pod wielkiem wrażeniem tej niezwykłej uroczystości religijnej katolickiego Kościoła, pozostawali nawet innowiercy, którzy zalegali ulice miasta, przyglądając się z zachwytem tej imponującej procesji.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Jugosławja. Oprócz kongresu eucharystycznego w Sarajewie, z którego dajemy sprawozdanie na innem miejscu, odbyło się w Jugosławji kilka innych mniejszych kongresów, naprzykład w Desinica i Kiseljaku w ostatnich dniach lipca. Kongresy te gromadziły dziesiątki tysięcy wiernych i stały się potężną manifestacją katolickich uczuć tamtejszej ludności. Biskupi jugosłowjańscy polecili urządzenie kongresów eucharystycznych, aby ożywić cześć Eucharystji i przeciwdziałać masońskiej robocie schizmatyckich polityków serbskich.

Danja. Skandynawski Kongres Eucharystyczny, który odbył się w Kopenhadze w dniach 18—21 sierpnia br., miał przebieg nadzwyczaj uroczysty. Z zagranicy wzięli w nim udział kardynałowie Van Rossum, prefekt św. Kongregacji Propagandy Wiary, i Prymas Polski Hlond, dalej arcybiskup Baudrillart, rektor Instytutu katolickie-

go w Paryżu, biskupi z Gandawy i Leodjum, wikarjusze apostolscy Szwecji, Finlandji i Islandji, oraz administrator apostolski Norwegji.

Afryka. Po raz pierwszy od czasu zamordowania misjonarza O. Foucauld odprawiona została w pustelni Tamanrasset na pustyni Sahara Msza św., na której obecni byli Europejczycy z pobliskiego posterunku. Mszę odprawił na wolnem powietrzu przed pustynią na tle piasków Sahary O. Hutzinger ze zgromadzenia Ojców Białych.

Wylewy w Chinach

Sekretarz Delegacji apostolskiej do Chin Ojciec Antoniutti zwiedził przeszłej jesieni okolice najsrożej nawiedzione przez wylewy oraz ciągłe napady komunistów.

Z opowiadania jego o stanie kraju podajemy jeden ustęp:

„Trudno wyobrazić sobie straszne spustoszenie, sprawione przez wylewy w najżyźniejszych prowincjach środkowych Chin, zajmujących przestrzeń niemniejszą od obszaru całych Włoch. Podług rządowych obliczeń na 50 miljonów dotkniętych klęską jeszcze kilka miljonów niema dachu nad głową i żyje na nędznych łodziach lub w lepiankach zwilgociałych.

Zaraz w pierwszej chwili Ojciec św. przesłał wsparcie dla tych nieszczęśliwych, a biskupi i misjonarze z bezgranicznem poświęceniem usiłowali zaradzić skrajnej nędzy, dzieląc się ostatkami żywności ze zgłodniałymi. Siostry zakonne z podziwu godnem bohaterstwem przenosiły na plecach lub na ręku nieraz daleko przez wodę setki dzieci. Pewna nauczycielka Chinka 17 razy przebiegła, brodząc w wodzie po pas, przeszło 500 metrów, by ocalić 17 sędziwych kalek.

Wśród katolików ożywiła się wiara, zapełniają się kościoły i pomagają misjonarzom w ich apostolstwie. W jednym z obwodów Wikarjatu On-Hou na święto Chrystusa-Króla więcej jak 300 wiernych przybyło z różnych nawet oddalonych okolic do kościoła, będącego jedynym budynkiem, który choć zalany wodą nie runął. Przed jego drzwiami misjonarz postawił ołtarz, aby w ten sposób mogli wierni słuchać Mszy św. ze swych łodzi. W chwili Komunji św. łodzie przepływają przed księdzem i tak ci biedacy przyjmują Pana Jezusa.

Młoda matka, która pozostała sama (mąż jej utonął), umierająca z wyczerpania po urodzeniu dzieciątka, chce

je zachować przy życiu i dojeżdża łodzią do misji, by Siostrom maleństwo powierzyć. Gdy je ochrzczono a matkę zaopatrzono ostatniemi Sakramentami spokojnie umiera.

Wzruszającym był pogrzeb trzech nowicjuszów franciszkańskich krajowców, porwanych przez prąd wody, podczas gdy wracali do klasztoru. Odbył się na zalanem wybrzeżu a trzy trumny odwieziono łodzią ku pagórkom.

Na ruinach misyj, wśród grożących buntów komunistycznych błyszczy światło miłości Chrystusowej, a w listopadzie przybyło z Europy 80 nowych misjonarzy, gotowych oddać swe życie, by nieść życie prawdziwe ludom, pogrążonym w cieniu śmierci. Sprawdzają się wciąż słowa św. Pawła: „Jako umierający, a oto żyjemy“.

Z piśmiennictwa.

Św. Juda Tadeusz, Apostoł, patron w rzeczach najtrudniejszych i beznadziejnych. Wydanie 2-gie. Kielce 1932. Nakł. SS. Służebnic Serca Jezusowego. Str. 30. Cena 40 groszy.

Książeczka zawiera krótki żywot św. Judy Tadeusza, wskazuje na jego potężne orędownictwo u Boga i podaje modlitwy ku jego czci. Celem książeczki jest rozszerzenie nabożeństwa do tego zapomnianego apostoła Jezusowego i dlatego zasługuje bardzo na polecenie.

Ślósarczyk Jan ks.: **August Czartoryski, książę-salezjanin.** Warszawa, nakład XX. Salezjanów, 1932. Stron 368, cena 5 zł.

Na niebie polskiem zjawiają się coraz nowe gwiazdy. Matka Świętych — Polska wydaje co wieku szeregi postaci, które Kościół zaliczy kiedyś między świętych swych orędowników w niebie. Taką świetlaną postacią minionego wieku był książę August Czartoryski, zmarły 8 kwietnia 1893 w 35 roku życia. Książka ks. Slósarczyka opowiada barwnie życie księcia, który, mając 30 lat, porzucił życie świeckie i otrzymał z rąk ks. Bosko szatę duchowną. Śmierć przerwała jego krótkie umartwione życie. Po przeczytaniu książki powtórzyć trzeba słowa: „Przedziwny jest Bóg w świętych swoich“. Proces beatyfikacyjny ks. Augusta jest w toku. *St. Wier.*

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna“. Redaktor: *X. Ignacy Chwirut*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE
DLA DZIECI I NAUCZYCIELI.

Katechizm mały rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Wyd. 5-te. Karton 0·65, brosz. 0·45 zł.

Katechizm większy rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Wyd. 4-te. Karton 1·40 zł., brosz. 1·10 zł.

(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1928, Nr. II. P. 4056/28).

Katechizm Mały i Większy, ułożone przez Komisję redakcyjną Lwowskiego Koła Księży Prefektów, przyjęte przez Najprzew. X. Arcypasterza jako podręczniki urzędowe, uwzględniają najnowsze prądy nowoczesnej katechetyki. Katechizmy podają naukę wiary w krótkich i prostych zdaniach w formie opowiadania ciągłego, podobnie jak podręczniki świeckie, ograniczając liczbę pytań do rzeczy najkonieczniejszych które dzieci muszą sobie dosłownie przyswoić. Następnie uwzględniają pozytywną stronę nauki Chrystusowej, uwydatniając wszędzie przedewszystkiem nakazy a mniej zakazy. Powracają też często do motywów, które mogą wzbudzić miłość i wdzięczność ku Bogu.

X. dr. Z. Bielawski: Nauka religji dla niższych oddziałów szkół powszechnych. Wyd. 5-te. Karton 1·60 zł.

(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928, Nr. 15735/27).

„Przyznać trzeba, że w wyborze poglądowego materjału naprawdę autor szczęśliwą miał rękę. Z całego mnóstwa przepięknych opowiadań biblijnych uwzględnił jedynie te, które swą barwnością zajmą żywo wyobraźnię dziatwy, a przez jasne i zwięzłe ujęcie religijno-moralnych zagadnień muszą wpływ wywrzeć na jej uczucie i wolę... Na szczególną jednak wzmiankę zasługuje ta część, w której autor rozbiera warunki spowiedzi i Komunji św. Jakkolwiek „Nauka religji" nie jest wolna od drobnych usterek... toć przecież zawiera w sobie tyle stron dodatnich, że wśród pokrewnych sobie podręczników zasługuje na szczególniejsze i słuszne wyróżnienie".

X. dr. J. Rychlicki w Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym 1928, str. 320, 347—349.

X. dr. Z. Bielawski: Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza dla niższych klas szkół średnich i dla wyższych oddziałów szkół powsz. Wyd. 2-gie. 3·80 zł.

(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929, Nr. II—4015/29).

„W 120 ustępach podał Autor wszystko to z Pisma św., co powinna młodzież wynieść w życie po skończeniu szkół powszechnych, aby mogła

owocnie korzystać z kazań i katechezy w kościele. Na Stare Przymierze przypada 37 ustępów, reszta zaś na nowe Przymierze. Ze Starego Przymierza usunięto wszystko co jest niekoniecznie potrzebne dla dziecka chrześcijańskiego. Uwypuklono ideę mesjanistyczną, podano konkretnie poglądy etyczne, które mają wieczną trwałość. Główny nacisk położył Autor na Nowe Przymierze, aby jasno wystąpiła postać i nauka Pana Jezusa. W opracowaniu trzymał się Autor ściśle Pisma św., bez archaizmów jednak. Dla ułatwienia zrozumienia i łatwiejszego zapamiętania materjału, dzieli ustępy biblijne na części organiczne, zaznaczając ich treść podtytułem... W zakresie, dostępnym dla młodzieży — uwzględnił Autor również zasady „szkoły pracy", aby wychować prawdziwych: factores legis. Autor nie krępuje swobody katechety, podaje jednak przy odpowiednich ustępach biblijnych pytania z katechizmu".

„Gazeta Kościelna" 1928, str. 434.

X. dr. Z. Bielawski: Mszalik dla dziatwy od II do V klasy szkoły powszechnej. Z ilustracjami R. Szyrajewówny. Wyd. 2-gie. Str. 144. Cena karton 1 zł., opr. w płótno 1·50 zł.

Mszalik X. Bielawskiego ma dwie Msze św.: jedną dla młodszych dzieci, drugą dla starszej młodzieży. Ta dla młodszych ułożona jest w ten sposób, żeby dzieci mogły odpowiednie modlitwy odmawiać chórowo. Jedna i druga ma poszczególne momenty Mszy św. rysowane umiejętnie i z oddaniem wielkiego namaszczenia kapłana. Oprócz tych dwu Mszy św., zawiera książeczka modlitwy poranne i wieczorne, modlitwy do spowiedzi i Komunji św., litanje i kilkanaście pieśni. Tutaj należy zwrócić uwagę na bardzo umiejętnie ułożony „rachunek sumienia".

Mszalik wydany jest bardzo gustownie, na pięknym papierze, a cena bardzo stosunkowo niska, bo tylko 1.— i 1.50 zł. przy 48 ilustracjach. Mamy więc obecnie co polecić młodzieży i mamy czem się posługiwać, korzystajmyż z tego.

„Gazeta Kościelna" 1929, nr. 36.

X. dr. Z. Bielawski: Rok kościelny w życiu chrześcijanina. W 8-ce, str. 62. Cena 0·90 zł.

Historja biblijna w krótkości opowiedziana. Wydanie 2-gie. Stron 80. 1·10 zł.

„Historja biblijna" wydana przez Tow. „Bibljoteka Religijna" odznacza się licznemi doborowemi ilustracjami. Jest ich 38, w tem 11 St. Zakonu. Ustępy są krótkie. Opowiadanie proste, o ile możności konkretne, a więc zrozumiałe. Posługiwano się prawie wyłącznie zdaniami głównemi, unikano zaimków. Jest to więc podręcznik dla dzieci początkujących bardzo odpowiedni i będą się one nim posługiwać z wielką dla siebie korzyścią. Wykonanie drukarskie jest wzorowe, a cena najniższa i znacznie niższa niż innych tego rodzaju wydawnictw.

„Gazeta Kościelna" 1929, nr. 36.